

Krócej, czyli łatwiej?

Zasugerowałem ostatnio skrótowce jako kolejny temat felietonu. Skrótowców dookoła coraz więcej, coraz częściej ich – szczególnie w tekstach naukowych – musimy używać. Śmiem twierdzić, że wręcz nie sposób ich uniknąć.

Swoją drogą, dlaczego unikać? Potrafią przecież skrótowce (z greki przez angielski znane też jako akronimy) istotnie zwiększyć czytelność naszej – dajmy na to – pracy dyplomowej. Bo czyż nie lepiej wspominać co drugie zdanie o *DNA* niż o *kwasie deoksyrybonukleinowym*?

Chęć użycia skrótowców wiąże się nieuchronnie z koniecznością zapoznania się z podstawowymi regułami ich stosowania. Zasadą nadrzędną powinna być zawsze dla nas czytelność, idąca w parze z jednoznacznością. Także w tym przypadku – musimy być pewni, że czytelnik naszej twórczości nie zostanie zagoniony do wertowania Wikipedii w celu zrozumienia naszego skrótowca. Powinniśmy więc przy pierwszym pojawieniu się terminu użyć pełnej jego nazwy, po której następuje skrótowiec i – jeśli pochodzi z języka obcego – jego rozwinięcie. We wstępie do pracy dyplomowej napiszemy więc np. „Badania wykonałem za pomocą skaningowego mikroskopu elektronowego (ang. *scanning electron microscope*, SEM)”, a w dalszej części pracy będziemy używać już tylko skrótowca „SEM”. Zwracam przy tym uwagę, że często nie ma podstaw, by zapisywać rozwinięcie akronimu dużymi literami; szczególnie, gdy oznacza on specjalistyczne urządzenie albo technikę pomiarową. Ani *mikroskop sił atomowych* (AFM), ani *łańcuchowa reakcja polimerazy* (PCR), ani *tona rejestrowa brutto* (BRT) czy *koń mechaniczny* (KM) nie są nazwami własnymi i nie zasłużyły sobie na rozpoczynanie dużą literą. (Uważny Czytelnik oburzy się, że nie rozwinąłem angielskich skrótowców – słuszna będzie ta reakcja, ale zrobiłem to celowo, by nie zaciemniać).

Dobrym zwyczajem – a czasem koniecznością – jest zamieszczenie na początku pracy (zwykle między spisem treści a wstępem) spisu skrótowców, najlepiej wraz ze spisem oznaczeń

literowych stosowanych w równaniach. W spisach takich duża litera jest czasem stosowana jako wyróżnienie liter występujących w akronimie. Osobiście wolę użyć małych liter i pogrubienia, szczególnie ze względu na wspomnianą wyżej zasadę.

Kropka, o której było ostatnio, nie pozwoli i dziś o sobie zapomnieć. Napomknąć trzeba bowiem, że w języku polskim użycie kropki po literach składowych skrótowca jest błędem. Niestety, nie zwracają na ten błąd uwagi nawet niektóre urzędy, zezwalając na przykład na nieprawidłowe *!S.A.* A powinno być zawsze **SA**, tak jak **PKP**, **DKF**, **PWR** czy **UE**.

Z kolei nie przyda nam się kropka przy odmianie skrótowca. Nieodczowny stanie się za to łącznik („-”, wpisywany wprost z klawiatury; myślnik jest dłuższy: „–”, w Windowsie *Alt+0150* na klawiaturze numerycznej). Nim bowiem będziemy oddzielać od tematu skrótowca końcówkę fleksyjną. I tylko łącznikiem, pod żadnym pozorem apostrofem! Mamy więc np. **SEP-u**, **na DKF-ie**, **NZS-owi**, **z AKL-em**, **w LUZ-ie**, **na IZ-ecie**. Jeśli zupełnie zmienia nam się ostatnia litera, duża zostaje tylko pierwsza litera: **AIESEC – z Aiesekiem**, **NOT – w Nocie**, **SPENT – w Spencie**. Jak widzimy, czasem może być lepiej przereklamować zdanie... Trzeba też wspomnieć, że często odmiana skrótowca może zabrzmieć potocznie. Nie polecam używania w tekstach naukowych np. formy „struktura została zmierzona AFM-em”.

Jeśli ktoś z Czytelników natknie się na jakiś problematyczny akronim, proszę o kontakt – spróbujemy okiełznać go razem.

Grzegorz Wielgoszewski